

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELI — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I BRZANIE SPRAWIEDLIWOŚCI

I JEJ JEJ JEJ: JEZUS CHRYSTUS I PRAWDA I ZŁOTA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Zamach na biedniejszych.

Od lat przeszło trzydziestu woła stronnictwo nasze chrześcijańskie o usunięcie pokrzywdzenia biedniejszej, najliczniejszej ludności — we wszystkim, a zwłaszcza w prawie wyborczym.

Krzywdza ta przy wyborach do parlamentu, została nareszcie usunięta przez zaprowadzenie „powszechnego“ głosowania, które każdemu i najbiedniejszemu, przyszyło „prawo głosu“.

Teraz chodzi o usunięcie tej krzywdy przy układaniu nowej ustawy wyborczej do Sejmu krajowego.

Wedle dotychczasowej ustawy wyborczej do Sejmu jest tak, że dzieli się wyborców w gminach wiejskich na trzy działy, wedle kwoty podatków opłacanych przez członków gminy.

Jeżeli n. p. gmina jakaś opłaca, dajmy na to 1200 koron podatków, (bez dodatków) to dzieli się tę kwotę poczynając od największej kwoty na 3 części tj. po 400 kor. — Ci wszyscy, którzy płacą pierwsze dwie trzecie części, tj. 800 koron, mają

prawo głosowania, a reszta wszyscy, którzy płacą trzecią część, tj. ostatnie 400 kor. — nie mają zgoła żadnego prawa głosowania.

Dodać należy, że są to ci, którzy płacą mniejsze podatki, a więc paromorgowi gospodarze, zagrodnicy i chałupnicy, których, jak powszechnie wiadomo, jest teraz po gminach największa liczba.

Owóż ci ubożsi, a więc ludzie, dla których opłacanie podatków jest najtrudniejsze, (bo nie sztuka płacić, jak się ma z czego) byli dotychczas najbardziej pokrzywdzeni, byli rzecz można, podwójnie pokrzywdzeni.

Jest bowiem pokrzywdzeniem społecznym już to samo, że się jest „biedniejszym“ — a zatem skazanym na różne niedostatki i przykrości życia. A drugie pokrzywdzenie większe jest w tem, że się biednego, dlatego tylko, że jest często bez swej winy uboższym, pozbawia dodatkowo prawa obywatelskiego, prawa głosowania.

Dlatego to, nasze stronnictwo oddawna przedewszystkiem żądało, usunięcia tej krzywdy i nadania wszystkim prawa głosowania. Tośmy też uważali głównie za

prawdziwą" równość, aby „każdy obywatel, zamożniejszy czy biedniejszy — miał równy głos.

Byliśmy też zawsze za taką równością, któraby uznawała, że wszystkie większe działy ludności jednego lub pokrewnego zawodu, jak n. p. rękodzielnicy, nauczyciele, kolejarze mieli zapewnione mandaty w Sejmie czy w parlamencie — czego przy zmieszaniu wszystkich w jeden jakiś okręg wyborczy często nie można osiągnąć.

Byliśmy w końcu zawsze przeciwni temu, aby komukolwiek przyznawać „więcej głosów niż jeden“, tak samo jak jesteśmy przeciwnikami tego, aby jednemu przyznawać „dwa chleby“ — a innemu ani o jeden się nie postarać.

Tymczasem w projekcie nowej ustawy wyborczej sejmowej, ta stara krzywdą najbardziej nietylko ma być pozostawioną, ale pod pewnym względem nawet pogorszoną.

Istnieje bowiem zamiar, ażeby tym dwóm trzecim w gminie, którzy dotychczas mieli już prawo głosowania — dać teraz: **dwa głosy!**

W „Przyjacielu ludu“ z 30 października 1910 chwali się p. Stapiński, że to „on“ głównie stara się o takie prawo wyborcze — i tłumaczy to w ten sposób:

„Z 80 posłów chłopskich przypadałoby chłopom polskim 47, a chłopom ruskim 33.

„Posłów tych wybierać będą chłopci przez powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie. Chłopi płacący podatek, będą mieć dwa głosy, a chłopci nie płacący podatków bezpośrednich, **jeden głos.** —

Czyli chłopci gospodarze będą mieć przewagę nad robotnikami i sługami. To gniewa socjalistów, bo nawet w Białej, Chrzanowie, Krakowie i Podgórzu, gdzie jest po wsiach sporo socjalistów — **nie będą oni mieć znaczenia przy wyborach,**

Jak we wszystkim, co p. Stapiński pisze, tak i w powyższych słowach jest „fałsz“ pomieszany z prawdą. Fałszem jest, że wszyscy ci, których Stapiński chce skrzywdzić dając im tylko „jeden“ głos — to będą tylko ci, którzy nie płacą *żadnego* podatku. Krzywdą ta ma spaść na tych wszystkich, którzy wedle istniejącej obecnie ustawy należeli do 3-ciej klasy „opodatkowanych“ — a więc wszyscy oni płacili i płacą jakiś podatek w gminie niewielki. —

Fałszem dalej jest, że p. Stapińskiemu chodzi o zwalczanie „socjalistów“. Wszak z gmin wiejskich nie wybrano ani jednego socjalistę tak do parlamentu jak do sejmu — więc jakich to socjalistów obawia się pan Jan z gmin wiejskich?

Prawdy tedy tyle powiedział Stapiński w tym ustępie swego „niby-przyjaciela“, że pragnąłby on stworzyć dla swoich spryciarzy i pomocników w rozmaitych „geszeftach“ — dla bogatych gazdów przywilej taki, jakiego dotychczas ani szlachta nie miała, mianowicie ten, aby jeden głos: „*bo-ga-cza-g-a-z-dy*“ był rachowany za dwa głosy, aby oni zawsze „*mieli przewagę nad chatupnikami i robotnikami!*“ — czyli jak mówi Stapiński: „*nad sługami!*“

Teraz już każdy zrozumie, dlaczego p. Stapiński tak uparcie głosił, że: „nie trzeba religii do polityki“ — ani do programu „gwiazdki na czole chrześcijańskiej“.

Oczywiście chrześcijańska moralność nie byłaby pozwoliła na te wszystkie macherstwa i kręactwa w banku parcelacyjnym, oraz w innych przedsiębiorstwach jego, zakładanych groszem: *judaszowym*.

A tembardziej ta moralność chrześcijańska nie pozwoliłaby popełniać zamachu na najbiedniejszych i krzywdzić uboższych, na korzyść majątniejszych — i zamykać im drogę do mandatu poselskiego.

Pod pozorem bowiem obrony przed socjalistami, Stapiński chce zamknąć wrota Sejmowe przed „robotnikami!“ — Zapomniał wół jak cielęciem był — zapomniał

też Stapiński, że sam nie wyszedł z pałacu, ani nawet z kmieć zagrody — i dziś ze wzgardą nazywa biedniejszych: „zarobnikami i sługami“.

Co za obłuda tego człowieka! Dopiero niedawno udawał obrażonego — i wraz z kolegą swoim Witosem, biadał nad tem, że ks. Stojalowski obraził cały lud, bo powiedział, że nieprawdą jest, aby tylko chłop podtrzymywał Ojczyznę — i jakoby wszyscy już chłopcy byli ożywieni uczuciem narodem.

Nie wyszło dwa tygodnie, a tensam Stapiński z kolegami i Witosem, na całą „milionową-uboższą rzeszę ludu“ wołają ze wzgardą: „to zarobniki i sługi“ nie dać tym dziadom równego prawa głosowania, aby nie mieli przewagi!

Kto ma serce chrześcijańskie, choćby był gospodarzem bogatszym, musi się zawstydić, że Stapiński śmie wszystkich uczciwych gospodarzy, przedstawiać za ludzi tak pysznych i zazdrosnych, żeby chcieli zaprowadzać nową pańszczyznę nad biedniejszymi!

Na cóżeście tyle nawyzywali się na szlachtę, że gnębiła chłopów, kiedy Wy dziś chcecie sami gnębić braci chłopów i robotników, którzy też dla was pracują — i dumnie mówicie: to zarobnik, sługa!

Niedawno groził tenże Stapiński w Sejmie szlachcicom: „Was jest mało — nas jest dużo! — nie dacie nam rady. My te same słowa powtórzymy dziś Stapińskiemu: „Was bogatszych jest mało, nas biedniejszych dużo — nie dacie nam rady!“ Wprowadzenie przywileju dwu głosów dla bogatszych, będzie rzuceniem kości niezgody na wieś — i sprawi to, czego to niby boi się Stapiński, tj. że socjaliści rozmnożą się na wsi, a wtedy oplakiwać będziecie wasze uprzywilejowanie i wasze dwa głosy!

Cała nienawiść i niechęć, która dotychczas drzemie w sercu ubogiego, wybuchnie i zwróci się przeciw tym dwugłosowcom!

Dlatego my chrześcijańscy ludowcy, którzy chcemy społecznej zgody i bratniej miłości wśród „równych“ braci włościan,

podnosimy głośny i gorący protest, przeciw szkodliwej robocie Stapińskiego i wołamy:

Precz z dwugłosowością!

A gdy to nie pomoże, podniesiemy głos protestu w całym kraju, aby go usłyszeli ci, kórzy będą układać nową reformę — i nie wazyli się wprowadzać przywileju dwu głosów dla kogokolwiek!

Spekulantom emigracyjnym.

W mowie drugiej sejmowej (którą wkrótce wydrukujemy) wspomniał ks. Stojalowski o różnych spekulantach emigracyjnych i zrobił zarzut także „Polskiemu Tow. emigracyjnemu“, że również posługuje się żydami — i prowadzi spekulacje z Austro-Amerykaną.

Uczuł się tem obrażony (uderz w stół, nożyce się odezwą) dyrektor: Tow. emigr. p. Okołowicz i jakby na stwierdzenie prawdy słów ks. Stojalowskiego, umieścił w „żydowskich“ pismach jakoby odpowiedź, w której nie zaprzeczył ani temu, że żydkami się posługuje, ani że z Austro-Amerykaną robi interesa, lecz obrzucił ks. Stojalowskiego, iście po żydowsku, zarzutami, że ks. Stoj. był sam agentem Austro-Amerykany, że jej jeszcze winien pieniądze — i dał się wybrać prezesem towarzystwa św. Rafała — a udawał się w dwu sprawach sam do Polskiego Tow. emigracyjnego. —

Na to odpowiadamy: Rzeczywiście ks. Stojalowski przyjął przed 3-ma laty agencję Austro-Amerykany, myśląc, że w ten sposób odciągnie się ludzi od podróży na „Prusy“. Lecz po niespełna 2 miesiącach przekonawszy się, że podróż przez „Austro-Amerykanę“ to najgorsza w świecie rzucił agencję — za co żydzi chcieli się zemścić, żądając więcej niż się im należało. Lecz te sprawę już od 3 lat skończone.

Obszerniej napiszemy o tem w piśmie: „św. Rafał“ — a dziś stwierdzamy, że to wszystko co ks. Stojalowski powiedział w Sejmie, p. Okołowicz ani nie odparł, ani nawet nie próbował temu zaprzeczyć.

O traktatach handlowych.

Nie takie to dawne czasy, bo zaledwie rok minął od przyłączenia Bośni i Hercegowiny do państwa austriackiego.

Zagarnięcie to Bośni i Hercegowiny wywołało w niektórych państwach europejskich nieukontentowanie. Najwięcej wrzasku narobiła Serbia, małe królestwo o ludności o połowę mniejszej niż w Galicyi. Niezadowolenie objawiło się z dwóch względów: narodowych i gospodarczych. Narodowych dlatego, że w Bośni i Hercegowinie zamieszkują Serbowie, którzy marzą podobnie jak i my, o utworzeniu wspólnego królestwa serbskiego. Z gospodarczych względów znowu dlatego, że Austria zagarniając Bośnię i Hercegowinę zamknęła Serbią prawie ze wszystkich stron swojemi posiadłościami tak, że Serbia chcąc nie chcąc musi się poddać takim warunkom cłowym, jakie jej Austria poddyktuje. Serbia gorączkowo zbroid się zaczęła, mniemając, że na Austrii coś wystraszy. Ponieważ jednak Austria to co zabrała oddać nie miała wcale ochoty, a na dowód tego wysyłała masy wojska ku granicom serbskim, Serbia skapitulować musiała, zadowolając się „koncesjami” w formie traktatów handlowych, które tyle wrzawy w parlamencie i w prasie narobiły. —

Serbia jest krajem wybitnie rolniczym, czerpiącym swe dochody z wysyłki bydła, świń, owiec, śliwek, a że jak wspominałem, jest otoczona prawie ze wszystkich stron posiadłościami państwa austriackiego, przeto produkta rolne do niego jedynie wysyłać może tak, że $\frac{7}{8}$ ogólnego wywozu serbskiego idzie do Austrii. Także i Turcja nie czuła się zadowoloną z aneksyi Bośni i Hercegowiny, lecz skoro rząd austriacki dał jej jako odszkodowanie 54 miliony koron, uspokoić się musiała. Mojem zdaniem najgorzej wyszła na tym interesie Austria, która z okazji przyłączenia Bośni i Hercegowiny straciła przeszło 500 milionów koron, i dotychczas z tych kłopotów wybrnąć nie może.

Rząd dalej austriacki chcąc się wywdziżyć Rumunii za obiecaną zbrojną pomoc, a Serbii na pocieszenie, zawarł traktaty handlowe z tymi krajami, pozwalając Serbii wprowadzać do państwa austriackiego rok rocznie około 35 tys. bitych wołów i 70 tys. bitych świń; Rumunii natomiast pozwolono na wprowadzenie stopniowe 35 tys. sztuk bydła, 70 do 120 tys. sztuk świń i po 100 tys. owiec corocznie.

Umowa taka wywołała burzę w parlamencie. Rolnicy posłowie byli tego mniemania, że traktaty handlowe będą ruiną dla krajów rolniczych, a zwłaszcza dla Galicyi, która znaczną ilość świń i bydła wywozi. Nie pomogły przedstawienia rządu, że wprowadzenie takiej ilości bydła z Serbii i Rumunii to kropla, bo zaledwie wyniesie 3 do 4 część ogólnej produkcji państwowej. Posłowie rolnicy uwzięli się i byliby doprowadzili do obalenia ugody, względnie nawet do rozbicia parlamentu. Rząd użył zatem argumentu brzęczącego, to jest przyznał tym krajom odszkodowanie, które dla Galicyi wyniesie 1,428.933 Kor. 30 h. Pieniądze te przeznaczono na meliorację łąk i pastwisk (450 tys. Kor.), na ubezpieczenie bydła (150 tys. K), na popieranie mleczarstwa (180 tys. K), na premiowanie i zakupno buhajów licencyonowanych (120 tys. K) na korzystne spożytkowanie bydła (128 tys. 933 K 50 h.). Resztę tj. 400 tys. Kor. zamierza ministerstwo rolnictwa rozdzielić między poszczególne towarzystwa rolnicze z przeznaczeniem na następujące cele: 1) na urządzenie wystaw bydła, 2) na premiowanie włościńskich gnojowni i budynków sta-jennych 3) na ogólne popieranie gospodarstwa mlecznego, 4) na pouczające wykłady, publikacje z zakresu rolnictwa, 5) na popieranie uprawy paszy i hodowli roślin pastewnych i t. d.

Z tego widać, że ministerstwo rolnictwa za nadto może szczegółowo rozdzieliło w porozumieniu z Wydziałem krajowym te kwoty, lecz bynajmniej nie można rozpoznać komu i według jakiego klucza zostanie ta kwota rozdzielona. Na poszczególne punkta tego podziału w ostatecz-

ności zgodzić się można, lecz pod warunkiem, by ministerstwo rolnictwa nie skreśliło w budżecie kwot na cele rolnictwa przyznanych i takowe, jak poprzednio tak i obecnie, mimo wyjątkowego odszkodowania je przyznało. Również przy rozdziale tego odszkodowania nie należałoby zbytnio forytować c. k. Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego, bo te aż nadto mają rocznych subwencji w stosunku do ilości członków, a natomiast nie zapominając o towarzystwie Kółek rolniczych, które z braku fundusów nie może w niektórych działach należycie spełnić swego zadania. Posłowie zwłaszcza włościańscy, nie powinni tej sprawy spuszczać z oka i nie kierować się te samem jakimiś względami partyjnymi. Wstyd by jednak był okropny, gdyby do rozdziału tej sumy musiał się aż rząd mieszać. Bez względu na to jaki będzie ostateczny rezultat rozdziału tej kwoty, lud tej sprawy nie spuści z oka bacząc na to, by tej kwoty użyto na cele z rolnictwem połączone i przynoszące ogółowi korzyści.

Witkowie, dnia 2 października 1910.

Jaworzynka Bronisław.



X. Piotr Wawrzyniak.

Spółceństwo wielkopolskie poniosło stratę nie do powetowania. Utraciło przywódce, który bystrem okiem ogarniając stosunki i potrzeby chwili, zrozumiał, że jednym z najważniejszych warunków utrzymania polskości pod zaborem pruskim, jest, wytworzenie w społeczeństwie siły realnej, na której mogłoby trwale się opierać: dobrobytu materialnego i stałego rozwoju gospodarczego. Za wzorem pierwszego Patrona, ś. p. Jackowskiego, stał się w Ks. Poznańskim wymownym, niestrudzonym, nie zrażonym niczem apostołem spółdziałania i z maleńkich początków, które zastał, wznosił gmach organizacyi finansowej, która jest chlubą kraju, czynnikiem decydującym

o jego rozwoju gospodarczym, przedmiotem podziwu i zawiści nieprzyjaciół narodu.

X. prałat Piotr Wawrzyniak urodził się w r. 1849 w Wyrzece, w powiecie kościańskim, z rodziców włościan. W roku 1868 ukończył gimnazjum w Śremie, poczem wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu. Dalsze studia odbywał w Akademii duchownej w Monasterze i uzyskał stopień licencyata św. teologii. Wyświęcony w r. 1872 na kapłana, pełnił obowiązki mansjonarza i przez czas jakiś nauczyciela religii przy gimnazjum w Śremie. W roku 1898 powołała go władza duchowna na probostwo w Mogilnie; w r. 1897 otrzymał od Ojca św. tytuł szambelana. Od r. 1893 do 1898 był posłem do sejmu pruskiego.

Działalność śp. X. patrona — tak go zawsze nazywała cała Wielkopolska — na polu ekonomicznem rozpoczęła się w roku 1873. Założył w Śremie bank ludowy, którego kierownikiem pozostawał przez lat 28. W r. 1881 powołano go do komitetu spółek, w r. 1888 został wicepatronem, a w r. 1891, po zgonie X. Szamarzewskiego, patronem spółek gospodarczych i zarobkowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich. Urząd ten pełnił do końca życia. Gdy go obejmował, liczone w Poznańskiem po 30 latach pracy zaledwie 76 Spółek, obecnie jest ich 248, wówczas majątek własny wynosił około 3 milionów — dziś do 22 mil. marek, wówczas suma wkładów dochodziła do 17 i pół miliona, dziś do 177 milionów, fundusze rezerwowe wynosiły 1 i ćwierć mil., dziś przeszło 10 mil.

W r. 1906 założył X. Wawrzyniak związek ekonomiczny dla duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej pod nazwą „Unitas“. Nadto piastował godność prezesa Oddziału prawniczo-ekonomicznego w Towarz. Przyjaciół Nauk, prezesa Związku fabrykantów polskich na Rzeszę niemiecką, był jednym z założycieli i dotychczasowych kierowników Związku stowarzyszeń katolickich robotników polskich, jednym z założycieli księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, założycielem Domu dla kapłanów w Zakopanem, jednym z założycieli Tow. wydawców i księgarzy polskich

i t. d. Odznaczył się także jako gruntowny i sumienny prelegent, biorąc częsty udział w wykładach kursów socjalnych w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Ostatniemi dziełami s. p. X. Wawrzyniaka było założenie domu zdrowia dla duchownych polskich wszystkich trzech zaborów w Zakopanem.

Niestrudzona jego działalność, niezmiordowana praca i wytrąłość budzić musiały podziw i uznanie nawet u wrogów. Niemcy nazywali go: „polskim ministrem finansów“.

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. (Zabór austriacki)

Muzyka w Sejmie trwała nieprzerwanie do wtorku. Wśród dźwięków tej kapeli ukraińskiej wygłaszali swoje mowy rozmaici posłowie, zapisani do głosu przy rozprawie budżetowej. W ten sposób wprowadzie rozprawa się odbyła, lecz oczywiście bez właściwego pożytku, boć wśród hałasu mało kto co słyszał, chyba to sobie przeczytał potem w gazecie.

Miedzy innymi przemówił żyd Dr. Landau, który powiedział, że z ks. Stojałowskim nie będzie polemizował, bo on w sejmie jest odosobniony, a „chwije się“ między stronnictwami. Na to powiemy p. Landauowi, że dla niego wystarczy wiedzieć, iż ks. Stojałowskiego należy do tego najliczniejszego grona, które nazywa się: „antisemitami“, których w sejmie może mało, lecz w kraju ich pełno. A dalej i to p. Landau niech wie, że co do antisemityzmu ks. Stojałowski się nie chwiał nigdy i nie zachwieje. Dlatego też lament p. Landaua nad „biednymi żydkami szynkarzami“ nie zrobił na nim wrażenia.

Jeżeliby Sejm rzeczywiście miał uchwalić zasadę „dwugłosowości“ — to nie pozostanie nic innego, jak urządzić w całym kraju wiece — i wnosić, przeciw temu protesty i posyłać do komisji reformy wyborczej i Wydziału krajowego.

Kraków. Na wszechnicy Jagiellońskiej przyszło we wtorek 15. b. m. do poważnych zaburzeń. Socjalistyczni i żydowscy akademicy nie chcieli dopuścić do wykładu ks. Prof. Zimmermanna, doktora chrześcijańskich nauk społecznych. Katedra chrześc. socjologii przy uniwersytecie krakowskim jest pierwszą w całej Austrii, a na docenta powołany został z Poznania właśnie ks. Dr. Zimmermann. Socjaliści i cebularze nie mogli i nie mogą strawić, że właśnie pierwszym profesorem tej nowo utworzonej katedry miał być ksiądz katolicki, a więc uplanowali sobie, by go do wykładu nie dopuścić; to też wzięli taką awanturę i bójkę z akademicką młodzieżą katolicką, jakiej jeszcze uniwersytet krakowski nie pamięta. Oto dosłowny opis:

„O godz. 6 min. 20 wiecz. wszedł ks. prof. Zimmermann i z trudem przycisnął się przez tłum młodzieży do katedry. Gdy stanął u katedry, młodzież katolicka powitała go oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!“ Z drugiej strony krzyczano: „Hańba!“, „Precz z klerykalizmem!“ i gwizdano przeraźliwie na przyniesionych gwizdkach takich, jakich używają konduktorzy przy sygnalizowaniu odjazdu pociągów. Nadto demonstranci tupali bezustannie. Powstał piekielny hałas, zmieszany ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“. Katolicka młodzież odpowiedziała śpiewaniem pieśni patriotycznej. Ks. Zimmermann wśród tego hałasu nie mógł przyjść do głosu.

Demonstranci po jakimś czasie posunęli się ławą ku katedrze i otoczyli młodzież katolicką. Powstała bójka i szarpanina, niszczenie obustronne ubrań i kapeluszy, wzajemne wypychanie się rękami, pięściami i łokciami. W ścisłości zemdlął jeden ze słuchaczy filozofii.

Około godz. 6 m. 45 młodzież demonstrująca wyparła młodzież katolicką z sali. Po godz. 7 ks. Zimmermann wyszedł z sali.

Demonstranci po wygłoszeniu kilku mów wyszli gromadnie, śpiewając „Czerwony sztandar“ i „Cześć wam panowie“, przeszli plantami ku miastu, potem się rozprószyli.“

Tak postępują zwolennicy „postępu” i wyznawcy zasady: „wolność słowa”. Tak oni wszędzie i wszyscy jednacy czy w fabryce czy w kopalni czy w uniwersytecie. To nie ludzie lecz gady, które tępić trzeba.

Z pod Prusaka. Na Śląsku górnym pogodziły się nareszcie dwa obozy polskie „Katolikowcy” i „Korfantczycy”. O wzajemnych tych niesnaskach oraz o przyczynie tychże pisaliśmy już dawniej w naszej gazecie, dzisiaj stwierdzamy tylko fakt dokonany, że stary obóz „Katolika” pochłonął młody i radykalny, wszechpolski obóz powsta Korfantego. Inaczej też stać się nie mogło. Walka staczana na Górnym Śląsku nie była walką o ideę polską, narodową, bo pomiędzy ludem górnośląskim prawie żadnych różnic politycznych przekonań nie ma, a jeśli się jakie w ostatnim czasie pokazały, to zostały sztucznie wytworzone; lecz była to raczej walka o byt materialny wydawnictw i gazet „Katolika” i „Polaka”. Katolik, stare, półwiekowe pismo ludowe ma silną podstawę finansową i byt zapewniony, a mając z „Dziennikiem śląskim”, „Pracą”, „Nowinami raciborskimi” i „Gazetą opolską” do 50 tys. czytelników, miał też temsamem i odpowiedni wpływ polityczny; były zatem po jego stronie te dwie rzeczy, którzy musiały zrodzić zazdrość w pustych głowach i gołych kieszeniach wielkich ludzi do małych rzeczy, a małych ludzi do wielkich rzeczy.

Takich zamachów na stan posiadania „Katolika” było kilka. Najpierw wystąpiło duchowieństwo katolickie zniemczone z „Gwiazdką piekarską” i „Gazetą katol.” pod przewodnictwem kard. ks. Koppa; upadli i dzisiaj tak po „Gwiazdce piekarskiej” jak i po „Gazecie katolickiej” śladu nie pozostało. Również „Nowiny raciborskie” kusiły się przez pewien czas o przełamanie wpływu „Katolika” w powiatach nadodrzańskich — upadały tak długo, aż je „Katolik” kupił. „Gazeta grudziądzka” i „Praca” z Poznania kusiły się o czytelników „Katolika” od r. 1899 do 1902, ale praca ich pozostała pobożnym życzeniem, a na domiar ironii losu zakupił poseł p. Napieralski „Pracę

poznańską”. Bobrowała przez pewien czas „Gazeta polska” w Zabrze, upadła i śladu po niej nie zostało. „Górnoślązak” zabrał się z rozmachem wielkim do podboju „Katolika”; upadł zupełnie i przeszedł na jego własność; takisam los spotkał „Głos śląski”. Po politycznym upadku tych dwóch ostatnich pism założył poseł Korfanty „Polaka” i „Kuryera śląskiego”, borykał się na wszystkie strony; jednakowoż ostatecznie kłopoty i trudności pieniężne i jego popchnęły w objęcia „Katolika”.

Jedyne pytanie, nasuwające się na język czy boby się stało, że ta polityczna i wydawnicza zgoda nastąpiła? czy ruch narodowy nie poniesie szwanku? Otóż naszym zdaniem dobrze się stało właśnie tak, jak się stało. Bo po pierwsze: odtąd znowu będzie jeden silny i karny obóz polski na Górn. Śląsku, który pochody swoje tylko zwycięstwami będzie znaczył, a powtórne wyleczeni zostali ci wszyscy, którzy jeszcze marzyli o złamaniu przewagi i potęgi politycznej „Katolika” i na ten cel wyludzali ofiarny grosz, który szedł na marne. Polskość pod skrzydłami „Katolika” była i jest lepiej strzeżoną i więcej bezpieczną niż pod krzykliwymi hasłami radykalizmu: „Polska od morza do morza”.

Rosya. Z Petersburga nadeszła we czwartek 17. b. m. wiadomość, że hr. Lew Tołstoj, wielki filozof i pisarz rosyjski zmarł w nocy z środy na czwartek w Ostapowie.

Hr. Tołstoj przeczuwając swą zbliżającą się śmierć wyjechał w poniedziałek z swym przybocznym lekarzem Dr. Makowickim potajemnie z Jasnej Polany, tłómacząc się, że swego dalszego pożycia rodozinnego nie może pogodzić z zasadami przez siebie głoszonemi.

Hr. Lew Tołstoj był prawdziwym chrześcianinem, należał do cerkwi prawosławnej i mocno bolał nad upadkiem i zanikiem wiary Chrystusowej wśród Rosyan.

Doczekał się sędziwego wieku, 82 lat.

Głosy ludu.

Sprawozdanie z wiecu w Turbii.

W Turbii, powiatu tarnobrzckiego, odbył się w niedzielę 6. listopada w rzeczywistości p. Jana Nowaka wiec, na który mimo całego dnia trwającego deszczu przybyło z dalsza i bliska około 600 osób. —

Gdyby nie słońce, wiec ten byłby wspinał się manifestacją chłopów z pow. tarnobrzckiego, zrywających więzy łączące ich po części z polityką p. Stapińskiego. Zagaił X. Stojałowski, przypominając „pierwszy” wiec w Turbii przed dwunastu laty, rozbity przez komisarza Matyasa i porównując ówczesne stosunki z obecnymi. — Mowca widzi, iż w ogólnym postępie i Turbia postąpiła naprzód, a w szczególności dzięki obecnemu proboszczowi księdzu Markowi, który nie tylko czynny jest w kościele i konfesyjale, ale idzie między lud i pracuje społecznie. — Jemu zawdzięczyć należy, że z rokiem 1911 znikną z parafii Turebskiej karczmy. —

Przez aklamacyą wybrano przewodniczącym ks. proboszcza Marka, zastępcą Jana Nowaka z Turbii. Ks. J. Marek podziękowawszy za wybór w krótkich słowach, powołał na sekretarza Adama Zielińskiego z Majdanu zbydniowskiego i udzielił głos ks. Stojałowskiemu. — Ks. poseł omówił obszernie obecne położenie polityczne, kreślił historię reformy wyborczej, obecny jej stan w Sejmie. Mowca wzywa obecnych, aby się oświadczyli, czy życzą sobie, aby ich dzielono na cało i pół obywateli, jak przez godzenie się na „pluralność” chce pan Stapiński. Dalej mowca omówił obstrukcyę ruską w Sejmie, budżet krajowy i wydatki na szkoły. — Obszernie, omówił żądania nauczycieli szkół ludowych, wzrost liczby szkół — lecz błędny system nauczania w szkole ludowej, wskutek czego często dziecko po kilku latach chodzenia do szkoły, wychodzi z niej tak „głupiutkie” jak było przed szkołą. Może w tem być niekiedy wina niektórych nauczycieli, lecz więcej winno nauczanie w jednoklasowej

szkole, w której nauczyciel musi równocześnie uczyć dwa oddziały dzieci — co jest wprost niemożliwe, rzecz można: nierozumne. Mowca żąda zabezpieczenia mandatu do Sejmu dla nauczycielstwa ludowego, przez coby nauczyciele się przekonali, że Sejm w swej większości życzliwy jest nauczycielom — a na szkoły oddaje prawie połowę dochodów kraju, jak n. p. teraz ze 63 milionów przeznaczono 25 na szkoły.

Zgromadzeni rzesistymi oklaskami nagradzali mowcę, godząc się na jego stanowisko w sprawach przez niego omówionych.

Następny mowca p. Matłosz, akademik ostro uderzał na politykę p. Stapińskiego, która zdaniem mowcy przynosi szkodę ludowi, a w sprawie szkolnej radzi, aby posłowie żądali od rządu centralnego ponoszenia połowy wydatków szkolnych, ponadto mowca widzi ogromne zło w podręcznikach szkolnych, które mimo iż są układane przez „polską” Radę szkolną krajową, mają za zadanie wychowywać dzieci na dobrych „cesarskich” obywateli.

P. Jan Migielski, masarz z Rozwadowa omawiał obecne przeprowadzanie spraw prowizoryalnych przez sądy, a w końcu wzywa do zgody między wsiami a miastami, rzemieślnikami a włościanami. —

P. Mastalarczyk z Turbii ostro piętnuje p. Mojżesza Kanarkę, jako polityka ludowca — i wzywa do unikania żydowskich karczem. —

Następnie ks. Stojałowski odpowiada na wywody mowców — szczególnie odzywa się do p. Migielskiego z Rozwadowa — prosząc, aby zaczął pracę w organizowaniu chrześcijan-rękodzielników, a omówiwszy uchwaloną przez Sejm ustawę w sprawie założenia na wzór Kas Raffeisena dla włościan, podobnej „Kasy dla rękodzielników”.

Zwracając się do p. Mojżesza Kanarkę, któremu zgromadzeni nie dali przemawiać, oświadcza iż jako poseł i kapłan, a szczerze życzliwy ludowi nie może patrzeć obojętnie na to, aby na „czele” ludu w powiecie tarnobrzckim, stawał pan Mojżesz Kanarek!

P. Mojżesz Kanarek, któremu za wstawieniem ks. Stojalowskiego i ks. Marka, pozwolono przemówić, złożył oświadczenie, iż na zarzuty przeciw niemu tu podniesione, szczególnie w sprawie koncesyi — odpowie — listem otwartym. —

W końcu Ad. Zieliński, wzywając do zgody i pracy wszystkich pod chrześcijańskim sztandarem stojących, a wykazując szkodę partyjnej zaciekłości, prosi, aby obecni naukę z wiecu i wiarę zachowali i w życiu publicznem. Intonuje „Serdeczna matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“; odśpiewaniem tych pieśni po zwrotce, wiec zakończono o godzinie 6-tej wieczór.

Ad. Zieliński, sekretarz wiecu.

Dopisek. W przemowie swej ks. poseł Stojalowski, mówiąc, że nauczycielstwo ludowe powinno mieć zapewniony mandat do Sejmu — wypowiedział też, jak powyżej wspomniano, że „niektórzy nauczyciele“ nie spełniają czasem swych obowiązków starannie. Zaprzeczać temu twierdzeniu mogą tylko ci, którzy chcą dla nauczycieli osobnego przywileju, albo: „doskonałości skończonej“, — albo „zupełnej nietykalności“. Obecnie od cesarza aż do każdego człowieka prywatnego, wszyscy podlegają krytyce — i nikt nie może, zwłaszcza z płatnych przez społeczeństwo urzędników, gniewać się o to, że się jego postępowanie „nadzoruje i poddaje osądzeniu“. Nie zrozumiał tego widocznego kierownik szkoły w Turbii, podobno „Świerczek“ — i przyszedł po wiecu na plebanie, aby się kłócić z posłem Wiackiem i ks. proboszczem, że sprowadzili „wroga nauczycielstwa“ ks. Stojalowskiego, który nauczycieli lajał na wiecu! Samo „takie“ zachowanie się p. kierownika dowodzi, że ma on wyobrażenie o „przyzwoitości“ — bardzo niedostateczne. A jeżeli dodał, że: „on będzie psuł robotę ks. Stojalowskiego“ — to dał dalszy dowód swej „bezgranicznej zarozumiałości“ — i zaciekłości, a te przymioty nie są ozdobą: „p e d a g o g a“.

Panu Świerczkowi — i podobnym jego kolegom, powtarzam po raz niewiem który: „Nauczycielom sumiennym, po chrze-

ścijańsku i w duchu narodowym pracującym, byłem, jestem i będę życzliwym. — Jestem jednak — i będę zwalczał tych, którzy objawiają skłonności socjalistyczne, a bez dowodu i świadomie przekręcając słowa i czyny, rzucają oszczerstwami, lub są prostakami jak to uczynił p. Świerczek“.

Mógł żądać na wiecu głosu i odpowiedzieć, lecz przychodzić na plebanie na sprzeczkę — może tylko człowiek *bez wychowania*. Ks. Stojalowski.

Wystawa i wiec „Ligi pomocy przemysłowej“ w Kobylance.

Dnia 6 i 7. października, za staraniem X. Dziekana Walawendra, miejscowego proboszcza przybyli delegaci „Ligi pomocy przemysłowej“ wraz z wędrującą wystawą wyrobów krajowych. Wystawę urządzono w budynku gminnym, gdzie można było oglądać wyroby krajowe, począwszy od wyrobów cukrowych, koronkarskich, koszykarskich, bednarskich, drenarskich i td. Wieczorem w budynku za pomocą kinematograficznych obrazów, przedstawiano najpierw działwie szkolnej, a następnie starszym: widoki fabryk, oraz warsztatów krajowych, gdzie okazy wystawowe są wyrabiane. Delegat Ligi pomocy przemysłowej, p. G. wzywał przy tem obecnych, by wszelkimi siłami starali się włościć i wspierać swój przemysł, by nasz grosz polski nie płynął za granicę w ręce Prusaków, którzy używają najniegodziwszych środków, aby nas zgnieść. W obrazach przedstawiono również, jak podczas wojny francusko-pruskiej, by użyć naszych braci przeciw Francuzom, kazał Prusak swej muzyce grać: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a to aby zagrzać naszego chłopca do walki, a kiedy ci pomogli do zwycięstwa, zapłata prusaka: to kałowanie dzieci polskich za pacierz polski, zakaz mówienia po polsku i wyrzucanie z ojczystej ziemi naszego brata polaka. Dnia 7. października odbył się wiec przemysłowy w sali szkolnej, który zagał X. Walawender. W zaga-

jeniu swem wskazał cel wiecu, aby wszyscy zrozumieli raz swoją dolę i łącząc się wspólnie, pracowali nad podniesieniem kulturalnem, ekonomicznem i przemysłowem kraju i narodu, a wówczas zabyłszy lepsza dola dla nas i naszej Ojczyzny. Z kolei przemawiali p. S. delegat Ligi na temat, co znaczy wspieranie przemysłu krajowego, jakie moralne i materyalne korzyści z tego osiągnąć możemy. Jeżeli pruskich wyrobów się pozbedziemy, a wytworzymy silny swój własny przemysł, wówczas buta krzyżacka spuści z tonu. Na zakończenie przedstawiono jeszcze raz kolejno obrazy kinomatograficzne z rzeczowem objaśnieniem, a po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła” i wyborze miejscowego komitetu „Ligi pomocy przemysłowej” zakończono wystawę i wiec przemysłowy. Obecny

Jan Chmiel.

Do wszystkich Przyjaciół.

Bardzo wielu Czytelników, z różnych powiatów, wraz z listami posyłają różne papiery sądowe, świadectwa, dekrety i tym podobne dokumenta.

Proszę bardzo, aby takimi aktami i dokumentami, które mogą być posyłającym samym potrzebne, albo których zwrotu żądają — *nie* nigdy nie zasypywano. Nie mogę utrzymywać biblioteki i pisarzy do przechowywania i porządkowania tych aktów.

Oświadczam z góry, że nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności; nie mogę też obowiązywać się do ich odsyłania?

Ks. Stojalowski.

Kronika.

Bielsko-Biała. — *Wieczornicę grunwaldzką*, w Bielsku urządził w niedzielę dnia 13. b. m. w „Domu polskim” Sokół bielski i koło bielskie T. S. L. Pomiedzy uczestnikami widzieliśmy „Sokół bielski” w komplecie, wielu z inteligencji bialskiej oraz

kilku p. p. profesorów z Kęt, Kalwaryi, Suchej i Żywca, a z zaproszonych p. p. posłów przybyli: ks. Stojalowski, Ludwik Dobija, Maciej Fljak i Edward Krupka. „Dom polski” był przepełniony. Słowo wstępne o o bitwie grunwaldzkiej wygłosił profesor p. Podgórski. Deklamację „Wytrwamy” Ferd. Kurasia, wypowiedział z swadą druh Jan Satory. Mieszany chór „Sokoła bielskiego” odśpiewał pod batutą prof. Olecha na głosy: „Młode orle” i „Wieniec pieśni polskich” gorąco przez uczestników oklaskiwanych. Ćwiczenia druhów na poręczach wypadły świetnie. Następnie odegrało „kółko amatorskie” przedstawienie „Wóz Drzymały”. Amatorzy wywiązali się z ról z nie licznymi wyjątkami b. dobrze. Uroczystość cała przeciągnęła się do bliska godziny 10-tej. Na samym końcu huknęła po całej sali pieśń patriotyczna naszych kresów zachodnich „*Za Łabę hej! za Czeski las ruszajcie Niemcy precz!*” i t. d. Nastrój podczas całej tej uroczystości był nad wyraz swobodny ale też i poważny.

We wtorek dnia 22. listopada odbędzie się *takasama wieczornica grunwaldzka* dla członków chrześcijańskich związków robotniczych. Początek o godzinie 6 i pół wieczór, cewa miejsc: 30 hal. i 20 hal. Wszystkich robotników, a zwłaszcza dziewczyny zapraszamy na ten wieczór do „Domu polskiego”.

Katol. Stow. rękodzielników w Białej, odgrywa w niedzielę 20. b. m. w lokalu własnym w Czytelnicy polskiej w Białej komedijkę w jednym akcie: „Na przekór”, którą poprzedzi monolog.

Niespodziany gość w Białej. Pan Stapiński, który potem co napisał o: „zarobnikach i sługach” nie ma po co przychodzić między robotników bialskich, zjawił się niespodziewanie w Białej w inny sposób — oczywiście jak wszystko robi: cygański.

A więc przysłała do Białej pismo pod tytułem: „Bialska Gazeta powszechna”. Jest ona jednak bialska tylko o tyle, że w tytule dodane słoweczko: „bialska” — a w środku są niektóre wiadomości, przeważnie:

„o złodziejach i pijakach bialskich, pisane przez pewnych ludzi, którzy chcą być koniecznie drukowanymi, albo „płaconymi od wiersza“.

W *Komorowicach* urządza „Sokół kom.“ w niedzielę 20. b. m. na „Przemykówce“ wieczorek listopadowy, przyczem odegrany zostanie dramat historyczny „*Matka żyje*“.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 b. m. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Brzeszcze.

Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Brzeszcze z przysiółkami Bór, Budy, Na Zielenicy, Szczotki i Zielona, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będzie gmina Przecieszyn.

Zgromadzenia. W dzień św. Barbary, patronki górników, 4. grudnia urządza „Bratnia pomoc“ z Jaworzna, wiec robotniczy we swym własnym domu. Pod obrady przyjdą ważne sprawy. Początek o godzinie 2-giej po południu.

Obdzieranie biednej ludności. Z *Makowa* piszą: Do Makowa przyjeżdżają corocznie liczni goście, a to dla zdrowego, górskiego powietrza. Tutejsi ludziska nie mają wprawdzie odpowiednich mieszkań, ale że bieda dokucza, więc na miesiąc, na dwa, przyjmują letników, licząc przytem na to, że sprzedadzą swym gościom czy to liter mleka, czy odrobinę masła. Za to zaś sami poniewierają się po strychach, stodołach i szopach, byle tylko zarobić w ten sposób kilka koron, któremi trzeba płacić podatki, bo inaczej przychodzi sekwestrator i zabiera wszystko co jest w chałupie, gdyż z gruntu, którego mało i to jeszcze po górach rozwleczonego, zaledwie można rodzinę wyżywić. Ale mimo wszystkiego byłoby to jeszcze jako tako, gdyby nie nowa pijawka ssąca krew człowieka t. j. podatek czynszowy. Każdy który przyjmował u siebie letników musi w starostwie podać wysokość sumy od nich pobranej, stosownie do której opłaca potem czynszowe. Prócz tego jeszcze przyjechał w ostatnim czasie w tej sprawie komisarz ze sta-

rostwa przyczem każdy mitręży dużo czasu. Ot taka to dola nasza i taki zarobek za poniewieranie się i mitręgę. Po innych wsiach jest również dużo letników, ale coś podobnego co u nas nigdzie niema. Dlatego upraszamy JWP. posła naszego powiatu, Wiel. ks. Stojalskiego, oraz innych posłów, ażeby sprawę tego czynszowego jakoś uregulowali, bo ono jest tu nas wielkiem utrapieniem.

Munina pod Jarosławiem. Obchód grunwaldzki. Za staraniem towarzystw: „Drużyny Bartoszewej“ i „Kółka rolniczego“, odbył się uroczysty obchód grunwaldzki w niedzielę 23. października. O godz. 6 rano oznajmiły strzały moździerzy, że zbliża się chwila uroczystości. Na ich wezwanie zebrało się sporo ludu, a „Drużyna Bartoszewa“ wyszła w pół drogi do Jarosławia, aby powitać idących z muzyką „Sokołów“ i gimnazjalną młodzież.

Następnie razem przy głosie muzyki, przybyli do miejscowego kościółka, w którym P.W. ks. kanonik Stefan Fus, odprawił uroczystą sumę, a wzniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Filip Litwin. Po kazaniu ze śpiewem „Boże coś Polskę“ udali się uczestnicy pod krzyż pamiątkowy. Aktu poświęcenia tegoż dokonał ks. kanonik Fus. Po poświęceniu wygłosił druh Szymek F. stosowną deklamację. Później przemawiali: p. Gonet, prof. gimnazjum w Jarosławiu, p. Stefan Myczkowski.

Następnie udano się pod pomnik Kościuszki, gdzie się pochód rozwiązał.

Pięknie wyglądała ta uroczystość, a na pochwałę tutejszej młodzieży dodać wypada, że z wielką chęcią, nie mając w dzień czasu, zwozili ziemię na kopiec w nocy i postawili dębowy krzyż, 10 metrów wysoki.

Na szczególniejsze uznanie zasługują W. P. Myczkowski, który nie szczędził kosztów i trudów, W. pani Jadwiga Radwanówna, kierowniczka tutejszej szkoły, i prezes „Drużyny Bartoszewej“ Jasiewicz Błażej. Owym i wszystkim innym uczestnikom szlę serdeczne podziękowanie, Tomek F.

W sprawie strażackiej Kasy zapomogi. Przy krajowym Związku ochotni-

czych straży pożarnych we Lwowie istnieje: "strażacka Kasa Zapomóg", której celem jest udzielanie zapomóg członkom straży pożarnej, uszkodzonym w czasie pełnienia służby strażackiej, t. j. podczas pożaru, pogotowia, ćwiczeń i w ogóle wszędzie tam, gdzie korpus strażacki służbowo występuje wskutek rozkazu Komendy straży pożarnej.

W razie kalectwa wypłaca Kasa Zapomóg jednorazowo 1000 K., a w razie śmierci wypłaca spadkobiercom zmarłego strażaka 500 K., a w razie choroby i zwykłej nieudolności do pracy dziennie po 2 K. (przez 90 dni).

Świadczenia zatem, jak widzimy z powyższego zestawienia, są znaczne, a za to wszystko opłacają członkowie tylko po 40 halerzy rocznie.

Rzecz dziwna, że pomimo tak dobrych warunków straże wiejskie i przy Kółkach rolniczych z tego nie korzystają. Z 335 tego rodzaju straży pożarnych zaledwie 5. należy do tej Kasy Zapomóg i opłaca wkładki. Brak tu zrozumienia interesu, brak wyrozumienia, że uszkodzenie strażaka może nastąpić nie tylko tam, gdzie są domy piętrowe, bo przecież można się uszkodzić przy sikawce, można się przy pożarze przebiegnąć, można poparzyć ręce, nogi, głowę; można spaść także i ze stodoły i t. d. a wówczas strażacka Kasa Zapomóg wypłaca przepisane zapomogi.

Fundusz żelazny Kasy Zapomóg wynosi obecnie 41 tysięcy koron i jest administrowany przez Dr. Alfreda Zgórskiego, Naczelnika Związku i dyrektora Banku krajowego.

Zachęcamy tedy wiejskie straże pożarne, czy to samoistne, czy przy Kółkach rolniczych, aby także z tego korzystały i niejako swoich członków choć w ten sposób ubezpieczały.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie (Piekarska 26)

wysyła na żądanie bezpłatnie wszystkie druk i na wykazy, zgłoszenia i regulaminy.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz 4,80, kwartalnie 2,40). wyszedł z druku nr. 45 i zawiera: W Sejmie i około Sejmu. Wobec spisu ludności. Maryi Konopnickiej (wiersz). Jak Czesi „nie dają się”. Wieś rosyjska. Szkolnictwo polskie w Ameryce. Kinematograf a Jasna Góra. Życie kobiet na Saharze. Elegant. Anglik o miastach polskich. Żelazo i jego użyteczność. Podawanie myśli (Suggestya). Łamigłówek.

Dział powieściowy: Wrzos. Wspólnik garbarza.

Dział kobiecy: Hygiena, Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Niewdzięczny zięć. W podróży. Dwie siostry. Arab. Okręt w otchłani.

Odpowiedzi redakcyi.

Wszystkim Szanownym i kochanym Przyjaciółom i Czytelnikom, którzy raczyli pamiętać o dniu Imienin, za nadesłane życzenia, serdeczne: Bóg zapłać! Bronisławie M. z Gawrzyłowej. Serdeczne dzięki za piękny wierszyk, więcej w liście. Sz. Tomasz Poręba w Isle. Za gazetki posyła się w całym świecie pieniądze z góry, dlatego nazywa się to „przed” pląć, po francusku: abonament. Do Francji kosztuje 5 i pół franka na cały rok, albo półrocznie 2 franki 75 cent. ćwierćrocznie 1 fran. 40 cent. Proszę coś z Francji napisać do gazetki. Szan. i kochany Robert Cena w Morawsku. Chętnie Ci służę, bo już dawno nie byłem w Chłopcach, ale daj znać zawsze: kiedy? —

Msze św. odprawione. Na intencje Wandy S. 14 października. Wedle intencji dającego mszy św. jedynaście przez M. S. od 15 do 24 października. Na intencję dającego — M. Fr. od 25 do 28 p. Za duszę Piotra, Julii i synów — na podziękowanie za otrzymanie łaski. 29 paźdz. — Za tych samych 2 listopada: Na int. Karoliny S. 4 listopada: na intencję Julii S. 5 listopada. Na intencję dającego 6. listopada. Na intencję Józefy Schubertowej z P. O. 21 listopada.

Wasze zdrowie

odzyskacie! Wasze osłabienie i bólesci znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSAFLUID”. Próbną tuzin 5 koron franko Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Ślubicy Elsaplac Nr. 18 Kroacya.

Apteka pod Aniołem
MAURYCEGO BESCHLOSSA
w Białej-Lipniku

poleca środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy, jako to.

Aromatyczny ulepek roślinny przeciw chorobom pierśiowym, chorobom krtani, kaszlowi, chrypce. Fłaszka po 1 K. i 2 K.

Wino chinowe z żelazem, działa zbawienne na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kuliczerwone. Fłaszka kor. 2:40

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fłaszka K 2.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, niewrażliwości skóry, miejscowym kurczom. Fłaszka wtaż z dokładnem przepisem użycia kor. 1:50.

Maść i mydło na świerzby pewnie działające kor. 1:70.

Opatrunki, przyrządy chirurgiczne, wody mineralne i soli zdrojowe po cenach oryginalnych.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedynе źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

lnż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacye wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Tanie czeskie pierze do pościeli!



5 klg.: nowe darte 9:60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszyste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte 30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów 12—7 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA oratorium ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodij choratu kościelnego zestawili

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte, wyciąg fortepianowy z tekstem.

Cena w ozdobnej oprawie 4 kor. 6 hal.
5—1 **Nakład i własność**

Księgarni Katolickiej

Dra. Władysława Mikułowskiego

w KRAKOWIE 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1380.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łózka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadal łaskawym względem, ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

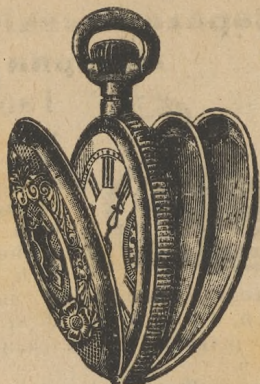
przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem złożenia po $4\frac{1}{2}\%$,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

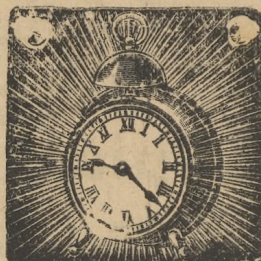
Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów,
jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wy-
konuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—18



Każdy zegarek 8 dni

na
próbę.



**Prawdziwy, srebrny zegarek
remontoarowy c. k. stemplowany
dla panów, pań i chłopców**

w pojedynczej okładce	6 kor.
w podwójnej „	8 „
w 3 srebrnych okładkach	10 „
14 karatowy zegarek złoty	18 „
nikłowy „roskop“ zegarek	3 „
stalowy płaski	6 „
oryginalny „omega“	20 „

Budzik

19 cm z 1 dzwonkiem	2 kor.
z dwoma dzwonkami	3 „
w nocy świecący	4 „
z potrójną parą dzwonków	6 „
z mechanizmem bijącym	8 „
z mechanizmem grającym	10 „
łańcuszek srebrny	2 „
pierścienie srebrne	0 60
kołczyki srebrne	0 60

Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu 8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.

Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/21.

Żądajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu wysyłam darmo i franko.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płec lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

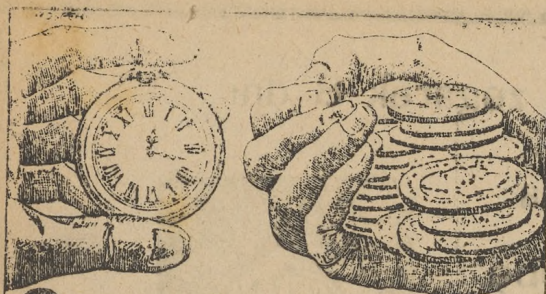
„SAMOPOMOC“ krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Do sprzedania w Komorowicach
(na obszarach) nowyt podmurowany,
dachówką cementową kryty o 4 stan-
cyach, piwnica, strych, pod domem
stajnia, około domu 3 i pół morga
pola wiadomość:

Jan Kózka Nr. 219.

Komorowice p. Biała.



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bielik „**Asan**” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bieleńie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliźnie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prać mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

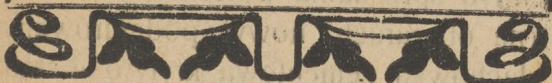
Do doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.



c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i. k. ka
pitana Audytora **Józefa Martusiawicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedsniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedsniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) wypełnionymi nowym, szarem bardzo trwałym puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasyпки w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—41

Nigdy nie zmienię!

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycy nalnych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawalek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Wydawca i Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. t. K. Studańskiego w Białej.